№ 62. Warszawa, Czwartek 19 (31) Sierpnia 1876 r. Rok I.

WARUNKI PRENUMERATY.
w Warszawie:
Rocznie rs. 4, półrocznie rs. 2, kwartalnie rs. 1, miesięcznie kop. 35.
Za odnoszenie do domu, dopłaca się kopiejek 5 miesięcznie.

ANTRAKT
GAZETA TEATRALNA

WARUNKI PRENUMERATY.
na Prowincji:
Rocznie rs. 6, półrocznie rs. 3, kwartalnie rs. 1 kop. 50.
Numer pojedynczy kop. 5.

wychodzi codziennie, nie wyłączając Niedziel i Świąt.

BIURO REDAKCJI, oraz KANTOR GŁÓWNY i EKSPEDYCJA ulica Krakowskie-Przedmieście Nr. 415 (15) w Pałacu, Hr. St. Potockiego.

CENA OGŁOSZEŃ w SAMYM ANTRAKCIE.
Jeden wiersz, petitem, lub jego miejsce, na jeden raz kop. 10, na 3 razy kop. 20, na 6 razy kop. 30.
Cena ogłoszeń w DODATKU o połowę mniejsza.

Reklamy przyjmują się po kop. 15 od wiersza.

Dziś św. Rajmunda Wyznawcy.
Jutro św. Idziego Opata i Wiktora B.

× Mówcie sobie co chcecie o bezwzględnej sprawiedliwości w sądzie ogółu, przytaczajcie ciągle owe sakramentalne „vox populi vox Dei"—co do mnie jednak, przekonałem się z długiego doświadczenia że „vox" taki nie zawsze bywa nieomylnym w sądzie i że często podlega wpływom rozmaitym, a czasem i dość błahym nawet. Jeszcze raz jeden miałem tego dowód wczoraj... w teatrze letnim, gdzie przyszedłem zobaczyć, po raz już nie wiem który, „Marcowego Kawalera", to drobne arcydzieło sceniczne, które pozostanie na zawsze, zaszczytem pióra p. Józefa Blizińskiego i długo nie zejdzie z repertuaru sceny Warszawskiej. Otóż asystując wczoraj przedstawieniu Kawalera i uwielbiając grę głównego bohatera sztuki, z pozoru łatwą i bezmyślną a w istocie obmyślaną głęboko i wykończoną w najdrobniejszych odcieniach—miałem jednak, czy więcej czasu czy więcej usposobienia do rozpatrzenia się w grze innych jeszcze artystów, których Żółkowski tu, jak wszędzie gdzie stanie obok, eklipsuje blaskiem swego talentu. I czy wiecie czytelnicy, jaki był rezultat takiej obserwacji mojej? Oto przeświadczyłem się, że rola Pawłowej, którą dawniej grywała z takiem ogromnem powodzeniem ś. p. Bakałowiczowa, a w której debiutowała tak szczęśliwie pani Adolfina Zimajer, znalazła w p. Borkowskiej przedstawicielkę wyborną; że skromna ta i mało oklaskiwana aktorka, grała tę rolę nie gorzej od swoich poprzedniczek, a już pod względem prawdy, naturalności i swobody, tak w samej dykcji, uwarunkowanej tu bardzo, konieczną umiejętnością naśladowania mowy i wymowy ludowej—jako i w akcji, zawartej w tychże samych warunkach, przewyższyła je nawet. Widocznie p. Borkowska zna lud z blizka i nie potrzebuje zgoła, ani studjować jego mowy ani obserwować gestów—ażeby je naśladować doskonale. Nawet, pewne przeciąganie i powolność w deklamacji, które w innych rolach mogą być wadą tej artystki, tu, w roli Pawłowej, obróciły się na jej korzyść—bo każdy kto zna dobrze wieśniaczki nasze, wie że one tak właśnie ciągną cokolwiek, jakby z rodzajem pieszczotliwej afektacji, całą mowę swoją. Zresztą, za temi dwoma głównemi przymiotami w grze p. Borkowskiej, poszły i inne—bo w całej grze wczorajszej Pawłowej było i humoru dosyć i uczucia poddostatkiem a i wdzięku nawet, i to jeszcze całkiem odpowiedniego przedstawianej postaci—wiele.

Pomimo to jednak, publiczność która oklaskiwała hucznie, nie tylko Żołkowskiego, który zresztą, zawsze i wszędzie mieć musi i mieć powinien, bezwarunkowe pierwszeństwo, ale i wszystkich innych aktorów wchodzących do personelu *Kawalera*—dla pani B. tylko, nie znalazła oklasku—chociaż, sceny przez nią grane, bardzo się podobały każdemu z widzów—widocznie.—Powiedzcie więc, czy *vox populi* był sprawiedliwy tym razem? i czy nie idzie on raczej za owczą cokolwiek naturą w oddawaniu hołdu tym tylko, którym go oddawna, składać przywykł—lękając się za to i bardzo—objawić zadowolenie swoje, cichym pracownikom sceny, choćiażby ci nawet miewali tak szczęśliwe w grze swojej momenta, jakie miewała wczorajsza Pawłowa. Ba! Toż i na scenie... życia, nie inaczej się dzieje!

—

× Próby z opery „Dragon y Villars'a", która wkrótce ma być wystawioną w teatrze Letnim, już rozpoczęte zostały.

—

× Pan Deryng jak słyszeliśmy, ma podobno otworzyć w Warszawie szkołę dramatyczną.

—

× „Gołos" przytacza rzadki w dziejach sądownictwa wypadek objęcia w posiadanie spadku, po testatorze, fizycznie jeszcze przy życiu pozostającym. Sąd petersburgski zatwierdził własnoręczny testament zmarłego śmiercią cywilną Owsiannikowa, wyrokiem sądowym pozbawionego wszelkich praw. Po zatwierdzeniu wyroku, spadkobierca przedstawił testament i na mocy decyzji sądowej, objął w posiadanie sukcesję.

—

× Wczoraj około godziny 6 po południu, chłopiec blacharski reparując rynnę na dachu 3-piętrowej kamienicy przy ulicy Królewskiej, w skutek pośliznięcia się, spadł na bruk i wśród straszliwych cierpień życie zakończył.

—

× Słyszeliśmy dotąd o mężach, którzy kłócą się z żonami,—widzieliśmy i takich, którzy uniesieni gniewem lub podnieceni gorzałeczką, biją swoje połowice i połowiczki nawet—lecz pierwszy raz wczoraj, za Żelazną Bramą, po południu, widzieliśmy męża gryzącego i to zębami, swoją podżyłą już dobrze małżonkę. Zuch ten, podobno podchmielony truneczkiem i rozgniewany silnie przez żonę, utrzymującą stragan z płodami ogrodownictwa, tak silnie chwycił ją zębami za ramię iż wyrwał, nie tylko kawał ciała, lecz i cząstkę kaftana nawet.

Co za wściekłość! Jakie zęby!!

Postępek ten, musiał być chyba oryginalnym zupełnie, nawet w burzliwych dziejach przekupniów targowych, gdyż wywołał silną sensację w całej koterji pań zastraganowych i stał się przedmiotem ogólnego zajęcia.

—

× Przed futrzanym sklepem *Penkali*, wczoraj po południu, jakiejś pani wyciągnięto nosigrosz z kieszeni. Poszkodowana oskarżyła o czyn ten, idącego tuż za nią, posiwiałego już żydka, który jednakże energicznie zaparł się takiego postępku — i słusznie uczynił albowiem w tej że samej chwili—ktoś z postronnych obserwatorów, ujął prawdziwą sprawczynię złodziejstwa. Była nią dziewczyna młoda i przystojna—a nawet dość porządnie i czysto, choć skromnie ubrana. Sukienka perkalikowa, nie pomięta, czarny szalik i włosy uczesane gładko, na głowie bez kapelusza, czyniły ją podobną do jakiejś *młodszej* z porządnego domu. Czem jednak była, nie wiemy—uważaliśmy tylko iż schwytana na uczynku, zmieszała się bardzo a gdy ją stójkowy wiódł do cyrkułowego *ula*, na Podwal—zamiast krzyczeć i opierać się, jak to czynią zwykle doświadczeni rzezimieszkowie—zwłaszcza spodniczkowi... heroina nasza szła spokojnie, płacząc wciąż cicho lecz tak obficie że w łzach tych mogła obmyć połowę występku popełnionego może po raz pierwszy w życiu.

—

× Jutro rozpoczynają się posiedzenia Departamentu Kryminalnego, izby sądowej warszawskiej.

—

× Kościół na Grzybowie, dzięki zasiłkom osób prywatnych, zaczyna się wewnątrz przyozdabiać—wielki ołtarz ma być całkiem marmurowy; oprócz tego, Aleksandra hr. Kwilecka, ofiarowała w listach zastawnych, rubli tysiąc, na wystawienie wspaniałej chrzcielnicy.

—

× Wczoraj, w ogrodzie Saskim, spotkałem pana Kalasantego, wesołego i starannie noszącego się zawsze, emeryta, który szósty już swój krzyżyk, dźwiga swobodnie choć nie dość lekko, z powodu zbytecznego nieco zaokrąglenia swej postury.

— A! dobrze że cię spotkałem—wyrzekł śmiejąc się i pokazując w ten sposób, cały szereg zębów, doskonale jeszcze zakonserwowanych, na pieczeni Brajbisza—mam dla ciebie materjał świeżuteńki, z którego możesz skorzystać do „Antraktu."

— Dawaj materjał—byle kruchy, żeby go czytelnicy nasi strawić mogli.

— Wyobraź sobie co mi się zdarzyło przed chwilą: Wracałem z kąpieli—rozumie się, z galaru Bogusia na Pradze.—Otóż, gdym już wszedł na Zjazd nowy — zastąpił mi drogę—malec niosący paczkę gazet pod pachą i zawołał:

— „Kurjer Świąteczny!" Bardzo ciekawy!

— No, daj gapiu—rzekłem wyciągając rękę—bo przyznam się, bez twej obrazy, mój drogi—że produkcje twego kolegi „Świątecznego" bardziej kocham niż... twoje nawet.

— Do rzeczy! szepnąłem, skrzywiwszy się nieco.

— Wyobraź sobie—mój bęben, nie podając mi Kurjera, rzekł. A niech pan da pierwej *dychacza*...

— Dla czego pierwej?—spytałem.

— Bo może pan drapnie, wziąwszy Kurjera...

— Ja... drapnę! wyobraź sobie! Zabawił mnie tem swojem głupstwem—więc śmiejąc się dałem mu dziesiątkę, a on, czy wiesz co zrobił?

— Dał ci egzemplarz Kurjera...

— Nie—*drapnął* z dziesiątką, aż się zakurzyło.

—

× Jeszcze o matkach łatwowiernych, bonach okrutnych i o dzieciach... obitych! Słuchajcie: Wczoraj około godziny 7-ej przed wieczorem, w ogrodzie Saskim, na tak zwanej „górce“ tuż obok letniego teatru, jakaś „bona“ prowadząca czworo drobnych dzieci, trzy dziewczynki i jednego chłopczyka, w ubiorkach koloru jednego, granatowego, snadź rozsrożona figlami i rozpraszaniem się z kupki, stadka powierzonego jej pieczy, biła po kolei każde z dzieci — i biła silnie. Gdy jednak, korzystając z chwili w której ta jejmość zapędziła się w krzaki, za uciekającym przed jej groźną ręką chopczykiem, zapytaliśmy najstarszą sześcioletnią dziewczynkę jak się nazywa jej mama—dziecko nie chciało odpowiedzieć na to, *dla tego* iż bało się żebymy jej *bony* nie oskarżyli!

Doprawdy, nie wiadomo co bardziej podziwiać w tem zdarzeniu.—Czy okrucieństwo bony—czy potulność dzieci?

—

× Bank dyskontowy obniżył, równie jak i inne instytucje kredytowe, dyskonto weksli i procent od pożyczek na zastawione papiery, od 7% do 9% w stosunku rocznym.

—

× (*Art. Nad.*) *Szanowny Redaktorze!*

W tych dniach odbyłem drogę do Radomia—w której niestety „Antrakt“ (lecz nie ten który kursuje po Warszawie w niedzielę i święta, ale antrakt z... drożny, pomiedzy Warszawą a Sękocinem, upamiętnił sie na zawsze w mojem życiu. Wiadomo ci zapewne Redaktorze że z powodu reparacji szosy Radomskiej, pasażerowie muszą odbywać drogę do Sękocina bryczkami—lecz tego najniezawodniej nie wiesz, jakie to są „owe bryczki“, a to z tej prostej przyczyny, że dowcipny poczthalter zapewne ze względu na „wygodę“ podróżnych, wymyślił nowego rodzaju wehikuły, które go unieśmiertelnią w przyszłości. Chryste Panie! nie myślę bynajmniej przesadzać, ale na widok wehikułu, w który miano upakować nas, dziesięciu śmiertelników, wyrwał się ze wszystkich piersi okrzyk: Chryste Panie! Bo proszę wyobrazić sobie, wóz, wprawdzie na resorach, ale tak długi—tak długi... jak te, w których rozwożą po Warszawie antałki z bawarem, a układem i balustradą, przypominający płytkie, otwarte węglarki kolei żelaznych. Trudno wymagać od panów poczthalterów, aby odczytywali „Estetykę“ Libelta, ale bądź co bądź, gdyby przynajmniej wzgląd na praktyczność chcieli zachowywać! Otóż wiekopomna podróż moja do Sękocina, najwyraźniej o pominięciu tego względu przekonywa.

Wyobraź sobie Redaktorze, że właśnie z powodu owych resorów, wiorst dziesięć z czubem, huśtaliśmy się w wehikule, podskakując za każdem silniejszem wstrząśnieniem —przyczem nie obeszło się bez wypadków, co prawda, więcej niewinnych niż szkodliwych. I tak z dziesięć razy, broda moja spotkała się z nosem żydówki obok mnie siedzącej, a izraelita kurzący „kapustosa“ oparzył ogniem oblicze jakiegoś subjekta handlowego. No, a gdyśmy już wpadli na wyboje, potrzeba było krzepko chwycić się rękoma ławy, dla uchronienia się od skąpania w kałużach błota, wytworzonych przez deszcze. Z guzami na czole i siniakami od boksów zadawanych, sobie wzajemnie, dotarliśmy wreszcie do lasku Sękocińskiego. Strudzony, wyszturgany, pod wpływem doznanych emocij, piszę do Ciebie, Szanowny Redaktorze tę korespondencję, z prośbą o pomieszczenie jej w łamach Twego pisma, a to w celu wzbudzenia litości w sercu panów poczthalterów, którzy nam podróżnym swojemi wynalazkami zadają tak bolesne tortury.

—

⊙ W przyszłym miesiącu Wrześniu, ma być danym w Bostonie olbrzymi koncert—orkiestra składać się będzie z tysiąca artystów, a chóry reprezentowane będą przez armię, złożoną z 10,000 śpiewaków! Oprócz instrumentów kolosalnych wymiarów, użyte będą armaty, z których strzały mają zastępować uderzenia w wielki bęben. W tym celu przeprowadzone zostaną druty telegraficzne, i gdy dyrektor orkiestry naciśnie guzik odpowiedniego przyrządu, działo w tejże chwili da ognia, spełniając swe artystyczne zadanie. Aby doprowadzić do skutku ten festyn muzykalny, amerykanie złożyli już sumę 100,000 dolarów—ze swej strony każdy właściciel hotelu w Bostonie, ofiarował na tenże cel 1,000 dolarów. Koncert rozpocznie się śpiewem „Hail Colombia“ wyegzekwowanym przez 11,000 uczestników. W tej muzykalnej uroczystości, śpiewy solowe wykonywane będą zapewne „unisono“ przynajmniej przez jaką setkę osób, gdyż głos pojedyńczy, słyszany po chórze wydanym przez jedenaście tysięcy gardeł, sprawiłby takie chyba wrażenie, jakie po ryku lwa wywołuje brzęczenie muszki.

—

⊙ Pani Ribard, w fakultecie medycznym w Paryżu, broniła rozprawy na stopień doktora który przysięgli jej przyznali.

—

⊙ Zdniem 1 Października r. b. otwartym będzie w Krakowie „Instytut techniczno-przemysłowy“ którego przeznaczeniem jest kształcenie dojrzałej młodzieży, do wyższych tego rodzaju zakładów, jako to: budowuictwa, mechaniki i chemii stosowanej.

—

⊙ Szarańcza w nieprzeliczonych chmarach spadła w tych dniach w Saksonii, w okolicach Wittenbergi.

—

⊙ W Krakowie komisja plantacyjna, złożona z kilku obywateli i radców miejskich, niszczy najpiękniejsze drzewa. Kasztany i akacje padają pod uderzeniem siekier, a to jedynie w celu, aby utworzyć szerokie aleje i uprzystępnić niby napływ świeżego powietrza. Drzewa wydając tlen, przyczyniają się najdzielniej do wytworzenia ożywczego powietrza, lecz komisja plantacyjna znać o tem nie wie—a może i... wiedzieć nie chce.

—

⊙ W dniu 13 b. m. odbyły się wyścigi psów w Baden pod Wiedniem—przyjęło w nich udział czternastu współzawodników z ras rozmaitych. Najciekawszym epizodem tych gonitw, był bieg z „przeszkodami“ jakie reprezentował sznur obwieszony kiełbasami i tym podobnemi specjałami, w dwudziestocalowej odległości od ziemi rozciągnięty.—Do gonitwy tej stanęło dziesięciu współzawodników, z których czterech tylko oparło się ponętnej pokusie — wyrzekło z heroiczną rezygnacją przysmaków, dla pozyskania palmy zwycięztwa w wyścigu. Sześciu zaś pozostałych, rzuciło się chciwie na wędliny i rozerwało w mgnieniu oka mięsiwo, stoczywszy w końcu zapalczywą walkę o niedogryzki.

POCIĄGI
na drogach żelaznych.

Warszawsko-Petersburgska.

Wychodzą (z Pragi).
Pociąg pocztowy o godzinie 11 minut 8 wieczór.
Pociąg pasażerski o godz. 10. min. 10 rano.
Przychodzą (na Pragę) o godz. 7 min. 33 wieczorem i o godz. 3 min. 53 rano.

Warszawsko-Wiedeńska.

Wychodzą z Warszawy:
Pociąg kurjerski (klasa 1 i 2) o godz. 7 rano.
Pociąg osobowy (4-ry klasy) o godz. 11 rano.
Pociąg osobowy (pierwsze 3 klasy), o godz. 10 wieczorem.
Osobowo-miejscowy (4-ry klasy, do Piotrkowa), o godz. 5 min. 55 wieczorem.
Do Łodzi wyjeżdża się z Warszawy pociągami: kurjerskim o godzinie 7 z rana i osobowemi o godz. 11 z rana i o godz. 10 wieczorem.
Przychodzą do Warszawy:
Kurjerski (dwie klasy) o godz. 8 min. 50 wieczorem.
Osobowy (4 klasy) o godz. 6 min. 10 po południu.
Osobowy (3 klasy) o godz. 8 min. 15 z rana.
Osobowo-miejscowy (z Piotrkowa) o godz. 10 min. 10 rano.

Warszawsko-Bydgoska.

Wychodzą z Warszawy:
Pociąg kurjerski (klasa 1 i 2) o godz. 2 min. 35 po południu.
Pociąg osobowy (4-ry klasy) o godz. 6 min. 10 rano.
Pociąg osobowo-miejscowy (4-ryklasy, do Włocławska) o godz. 5 min. 55 po południu.
Przychodzą do Warszawy:
Kurjerski o godz. 2 min. 45 po południu.
Osobowy o godz. 10 min. 15 wieczorem.
Osobowo-miejscowy (z Włocławka) o godz. 10 m. 10 z rana.

Warszawsko-Terespolska.

Wychodzą (z Pragi).
Pociąg kurjerski z powozami klasy 1 i 2, oraz z powozami klasy 3 dla osób jadących w bezpośredniej komunikacji na drogi żelazne: moskiewsko-brzeską i kijowsko-brzeską, o godz. 4 min. 28 po południu.
Pociąg pocztowy (3 klasy), o godz. 9 min. 50 rano.
Pociąg towarowo-osobowy, z wagonami 2 i 3 klasy o godz. 10 min. 30 po południu.
Przychodzą (na Pragę): o godz. 1 min. 3 po południu, o godz. 8 min. 8 po południu i o godz. 5 min. 25 z rana.

TEATR WIELKI.

Dziś we Czwartek, dnia 19 (31) Sierpnia 1876 r.

JOTTA czyli MIŁOŚĆ i SZTUKA.

Balet romantyczno-fantastyczny w 4-ch aktach (8-miu obrazach), układu Pasqualla BORRI, Baletmistrza Teatrów Warszawskich, z muzyką pp. Giaquinto, Rożnieckiego i Strebingera, ułożoną na tutejszą orkiestrę przez Adama Münchheimera.

Jotta, pierwsza tancerka — —	Panna Cholewicka.	Rinaldo, malarz — — —	P. Rządca.
Roussïer (tancerki) — — —	Panna Piotrowska.	Matteo, ojciec Paola — — —	P. Minakowski.
Karolina (tancerki) — — —	Panna Oliwińska.	Editta, zakochana w Paolu — —	Panna Popiel.
Albertyna (tancerki) — — —	Panna Rycerkiewicz.	Sir Lordwald, irlandczyk — —	P. Owerło.
Józefina (tancerki) — — —	Panna Klugier.	Agata, opiekunka Jotty — —	Panna Twarowska.
Pierrina (tancerki) — — —	Panna Krygier.	Deputowany Akademji Sztuk Pięknych —	* * *
Ryszard (tancerze) — — —	P. Przedpełski.	KrólowaMohely — — —	Pani Żeromska.
Robert (tancerze) — — —	P. Filatyn.	Dżalma, jej minister — — —	P. Marx.
Narcyz (tancerze) — — —	P. Ossowski.	Książe Doorgald, beduin — —	P. Popiel.
Cheri (tancerze) — — —	P. Royer.	Jussuf, poufały księcia — — —	* * *
Gioffani, nauczyciel baletu — —	P. Kuhne.	Zejd, niewolnik — — —	P. Puchalski.
Paolo, rzeźbiarz — — —	P. Gillert.	Dyemy, służący — — —	P. Wittig.

Damy—Panowie—Muzykanty—Maski—Lud i t. Indyanie — Niewolnicy — Almee—Lud indyjski i t. d.

OSOBY MITOLOGICZNE.

Jowisz	P. Marx.	Juno	Panna Rycerkiewicz.	Pluton	Pan Kuhne.	Tetis	Pani Rzewuska.
Wenus	Panna Piotrowska.	Apollo	Pan Filatyn.	Parys	Pan Przedpełski.	Neptun — Mars — Terpsychora—	
Minerwa	Panna Oliwińska.	Merkury	Pan Rządca.	Peljas	Pan Ossowski.	Djaana i inne bóstwa Olimpu.	

Rzecz dzieje się—akt 1-szy w Indyach, następne w Rzymie.

AKT I. OBRAZ I. Nr. 1. PRÓBA TAŃCÓW. PP. Piotrowska, Oliwińska, Rycerkiewicz, Kluger, Kryger, Twarowska. PP. Rządca, Kuhne, Przedpełski, Filatyn, Ossowski, Royer.—Nr. 2. SOLO. Panna Cholewicka.— Nr. 3. TANIEC (na cześć narzeczonych). PP. Cholewiska, Piotrowska, Oliwińska, Rycerkiewicz, Kluger, Kriger. PP. Rządca, Kuhne, Przedpełski, Filatyn, Ossowski, Royer.—N.4 SCENA GRY Z TAŃCEM. Panna Cholewicka. PP. Gillert, Przedpełski.—OBRAZ II. (Uroczystość Smoka) N.5. TANIEC ALMEJ. Corps de ballet. — N. 6. PAS DE HUIT. PP. Lucas, Adler, Gilska, Cholewicka T., Czaplińska. Kryger A., Mellerowicz E., P. Wittig, Nr. 7. MARSZ TRYUMFALNY. Corps de ballet. — N. 8. TANIEC PUSTOT. PP. Kluger, Kriger, Pignan, Adler. PP. Przedpełski. Filatyn.—Nr. 9. BACHANTKA i NIMFY. PP. Cholewicka, Piotrowska. Oliwińska, Rycerkiewicz. PP. Rządca, Gillert.

AKT 2-gi N. 10 PAS MODELI. PP. Cholewicka, Kriger, Pignan, Adler, Meunier E., P. Owerło.

AKT 3-i(MASKARADA). N.11 ARLEKINADA. PP. Kluger, Kriger, Pignan, Lucas, Adler; PP. Kuhne, Przedpełski, Filatyn, Royer i Corps de ballet.— N. 12 PAS DE DEUX. Panna Cholewicka. P. Gillert.— N. 13 TANIEC STRAŻY OGNIOWEJ. PP Oliwińska, Rycerkiewicz. PP. Ossowski, Royer i Corps de ballet.

AKT 4-ty (W TEATRZE). N. 14. SĄD PARYSA. PP. Piotrowska, Rycerkiewicz, Oliwińska, Zaremba, Tyszczynko, Pignan, Lucas, Adler, Gilska. PP. Rządca, Przedpełski i Corps de ballet. N. 15. SCENA OBŁĄKANIA. P. Cholewicka. N. 16. TANIEC OGÓLNY. — APOTEOZA.

DEKORACJE nowe. AKT I. Obraz I. Wnętrze Oranżerji. Obraz II. Bogaty park Indyjski z fantazyjną grotą niebieską zmieniającą się na płomienistą. AKT II. Obraz III. Pracownia Rzeźbiarza w stylu włoskim. Obraz IV. Plac z Pałacem i fontanną Trevi w Rzymie. AKT III. Obraz V. Pałac Senatu pod nazwą Campidoglio z placem przyległym, w czasie karnawału w Rzymie (wykonał Józef Guranowski, pod kierunkiem dekoratora Adama Malinowskiego). AKT IV. Obraz VI. Dekoracja przedstawiająca przedłużenie widowni Teatralnej—zmiana na Obraz VII. Dekoracja fantazyjna mitologiczna, przedstawiająca las na górach Idy. Obraz VIII. Apoteoza—Olimp, wszystkie dekoracje wykonane przez A. Malinowskiego Dekorat. Teatrów. Maszynerje przez p. Sievert, starsz. maszynistę. REKWIZYTA sceniczne p. Jana Grońskiego modelatora—mechaniczne p. Johne Werkfirera Teatru. — Nowe kostiumy damskie., z pracowni p. L. Rożańskiej—męzkie p. Kulikowskiego, kostiumerów teatru. OŚWIETLENIE p. Karoli.—Światła elektryczne p. Jaster.

CENA MIEJSC ZWYCZAJNA.

Początek o godz. 8-ej wiecz.

TEATR LETNI

Dziś we Czwartek, dnia 19 (31) Sierpnia 1876 r.

Miłość Ubogiego Młodzieńca.

Komedja w 5-ciu aktach (7 obrazach), akt 1 i 2-gi w dwóch odsłonach, przez Oktawiusza Feuilleta, tłumaczony z francusk.

Pan Laroque, starzec —	P. Stolpe.	Desmarets, doktór —	P. Krogulski.
Pani Laroque, jego synowica —	Panna Figarska.	Alain, stary służący —	P. Adler.
Henryka, jej córka —	Panna Deryng.	Wauberger, odźwierny —	P. Kruszewski.
Pani Aubry, ich kuzynka —	Panna Mazurowska.	Pani Wauberger, jego żona —	P. Micińska.
Panna Helouin, guwernantka —	P. Borkowska.	Krystyna, wieśniaczka —	Pani Leszczyńska.
Pan de Bevallan —	P. Szymanowski.	Champlain, stary wieśniak —	Pan Dąbrowski.
Juljan Odiot, Margr. de Champcy —	Pan Leszczyński.	Yvonnet, staruszek —	Pan Tatarkiewicz S.
Laubepin, notarjusz —	P. Holzman.	Rzecz się dzieje w Bretanji.	

Cena miejsc zwyczajna. — Początek o godz. 8 wieczorem.

OGŁOSZENIA.

Дозволено Цензурою, Варшава 19 Августа 1876 г.—w Drukarni M. Ziemkiewicza Krakowskie-Przedmieście Nr. 415.

Wydawca i Redaktor, Aleksander Niewiarowski.